

Dzieje „Tantum ergo“ w Polsce.

Najświętszy Sakrament — to najwspanialszy dar Boga dla ludzkości, zespół największych cudów Jego miłości, w Nim wysiła się niejako niezmierna Jego dobroć i dosięga swego szczytu, bo większego daru nawet sam Stwórca wszechpotężny udzielić nam nie zdoła. To też nie dziw, że od początku swego istnienia Kościół święty otaczał tę Bożą tajemnicę najwyższą czcią i miłością, ona była środkiem i meta całego kultu religijnego. Cześć ta wzmagająca się stale i znalazła wreszcie zewnętrzny swój wyraz w uroczystym święcie Bożego Ciała. W r. 1264 papież Urban IV. w sławnej bulli „Transiturus“ ustanawia to święto dla całego Kościoła, polecając równocześnie św. Tomaszowi z Akwinu, aby ułożył odpowiednie pieśni dla mszału i brewiarza. Św. teolog, przejęty żarem miłości Bożej i pełen czci dla N. Sakramentu, tworzy precudne pieśni a między nimi i sławne „Pange lingua gloriosi“ którego dwie ostatnie zwrotki, jako t. zw. „Tantum ergo“ śpiewa po całej ziemi Kościół św. przy wystawieniu N. Sakramentu.

Jestto prawdziwie jedna z najuroczystszych chwil kultu chrześcijańskiego, gdy przed Bogiem, pod postacią kruszyny chleba utajonym, upada na kolana lud wdzięczny i schylając twarze, wylewa uczucia radosnego triumfu w pełnych prostoty, nieśmiertelnych strofach anielskiego Doktora. To też nie dziw, że wszystkie kulturalne narody chrześcijańskie starały się przyswoić sobie i na własny język przełożyć pieśń, tak podniosłą, ażeby lud, rozumiejąc, co śpiewa, chwalił Pana nie usty tylko, ale i sercem. Dzieje tych wysiłków na naszej niwie Polskiej od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej, stanowić będą przedmiot niniejszej rozprawki. Dziś we

wskrzeszonej Polsce, która do rubaszności wieków dawnych nie wróci już nigdy, gdy na każdym polu staramy się nieudolne przeżytki usuwać, gdy sami Księża Biskupi podejmują starania nad ustaleniem poprawnych tekstów polskich w obrzędach, zapewne i ten szkic historyczno-porównawczy obudzi zainteresowanie wszystkich, którym na sercu leży piękno kultu N. Sakramentu.

Uderzającym zjawiskiem w naszej literaturze jest dziwna obojętność wybitnych literatów i poetów polskich na piękno i poezję hymnów kościelnych. Książę naszych poetów, Jan z Czarnolesia, który tyle zapału i talentu włożył w przekład psalmów, nie poświęcił swego pióra ani jednemu przekładowi hymnów kościelnych w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Dopiero w wieku XVIII i XIX poeci tacy, jak Karpiński, Zaleski i Faleński zwracają uwagę na hymny i niektóre z nich przekładają. Przekładu „Tantum ergo“ i oni nam nie dali. Przez cztery wieki pracują w Polsce nad przekładem tym jedynie ludzie, dla których poezja jest raczej krótkim wytchnieniem po pracy apostołskiej. Mimo to „Tantum ergo“ poczyna powoli wyłaniać się z kształtów niemowlęcych i coraz to sprawniejszą przybiera postać.

Z końcem XVI wieku i na początku w. XVII płodny pisarz, ks. Stanisław Grochowski podaje nam jedną z pierwszych prób tłumaczenia „Tantum ergo“. Podajemy tu przekład, wyjęty z IV wydania książeczki jego p. t. Hymny kościelne. Kraków r. 1611.

Dla tegoż w tym Sakramencie cześć Panu swemu dajmy,

A zwyczajem starych ofiar zgoła też nie pogardzajmy,

A czego oko nie widzi, wiarą tylko sięgajmy.

Wiekuista niechaj będzie Ojcu cześć niezmiernemu,

Synowi równie rozliczna chwała jednorodzonemu,

Niemniej Duchowi Świętemu, od Nich pochodzącemu.

(Hymn LVIII str. 61).

Odczytując ten hymn widzimy, że przekład to jeszcze zupełnie niemowlęcy. Forma oryginału zupełnie znikła z obawy przed trudnością rymu, treść oddana tylko w przybliżeniu, albo zupełnie fałszywie (wiersz II).

Jeżeli jednak zważymy, że pierwsze dwa wydania tego hymnu wyszły już na schyłku XVI wieku, kiedy język nasz bardzo trudno naginał się do subtelniejszego przekładu, to i te

próby uczonego altarysty warszawskiego powitać musimy z uznaniem. Lepsze znacznie tłumaczenie w pół wieku po nim przynosi nam dawny rycerz z pod Chocima, późniejszy sekretarz Władysława IV i Jana Kazimierza, ks. Jan Biało-bocki (Nasza Encyklopedia X. Nowodworskiego t. II str. 276 mylnie go Białobłockim nazywa). W r. 1648 wydał on w Krakowie: „Hymny i prozy polskie“. Książka, drukowana gotykiem na str. 131 przynosi nam następujący przekład „Tantum ergo“:

Przeto Świętość tak dostojną
Czcijmy w uniżoności,
A naukę Starozakonną
Dać nowej chwalebności,
Wetując wiarą gruntowną
Zmysłów tępych słabości.

Ojcu i Jednorodzonemu
Chwała i wdzięczne pieńie:
Żywo! możność i cześć k'temu
Bądź i błogostawienie:
Z obudwu (!) pochodzącemu
Bądź zarówno chwalenie! Amen.

Porównując przekład ten z poprzedzającym, spostrzegamy dwa postępy: Jest tu przedewszystkiem zachowana zewnętrzna forma oryginału łacińskiego w rymach, albo assonansach, treść również zbliża się więcej do treści hymnu pierwotnego. Nawet rytm zaczyna się zgadzać z rytmem łacińskim. Oczywiście z powodu nieudolnego jeszcze stylu, pieśń do użytku kościelnego nadawać się nie mogła. Sam tłumacz czuł braki swych przekładów i dlatego ogromnie długi i pełen erudycji wstęp swój kończy słowami:

Dlatego się po krajach znaki poczyniło,
Aby sobie przeczytał kto chce, co mu miło...
str. 63.

Wiek XVIII przynosi nam bardzo niedokładny przekład „Tantum ergo“ niewiadomego autora w książce do nabożeństwa p. t. „Heroina chrześcijańska“, wydanej w Częstochowie w r. 1794, jako przedruk z dawniejszego dziełka. Jak rozpowszechnioną była ta książeczka w ówczesnym społeczeństwie świadczy fakt, że wspomina o niej Krasicki w swoich „Przypadkach Doświadczyńskiego“. Przekład, a raczej

pewne naśladowanie hymnu „Tantum ergo“ brzmi tam następująco:

Czczymy wielce takie dary,
 Niech ustąpi zwyczaj stary,
 Czego rozum nie pojmuje,
 To się wiarą niech przyjmuje.
 Bogu Ojcu i Synowi
 Cześć powinna oddajmy,
 Spólnie Świętemu Duchowi
 Dobroć, miłość wychwalajmy. Amen.

Tłumacz opuszcza poprostu dwa środkowe rzędkie oryginału i stąd otrzymuje zwrotki 4 wierszowe, dosyć wprawdzie gładko brzmiące, ale oczywiście, jako przekład wcale nie wytrzymujące krytyki.

Na schyłku tego samego wieku wychodzi nowy przekład „Tantum ergo“ w „Hymnach z brewiarza rzymskiego“ ks. Wacława Sierakowskiego, kanonika krakowskiego (Kraków, 1799, str. 69). Brzmi jak następuje:

Tak więc wielki Sakrament bądź nader uczczony,
 Nowemu obrządkowi schodźcie dawne cienie:
 Wiara niech nas zapewni, a słabość upłynie.
 Ojcu tudzież Synowi chwała i pokłony,
 Honor, cnota, cześć, pokłon i błogosławienie:
 Idącemu od Obu równa cześć niech płynie! Amen.

Przekład ten, choć co do treści dosyć wierny, ustępuje tłumaczeniu ks. Białobockiego i znacznie słabszy jest pod względem ścisłości, gdy chodzi o formę oryginału. Wiersze rymują się w nim dość dziwnie, odmiennie od tekstu łacińskiego, rytm też zupełnie dowolny, w niczem pierwotnego nie przypomina.

W wieku XIX nie ustają próby spolszczenia hymnu św. Tomasza na sposób nowy. Tak w książce p. t. „Wielki i święty Tydzień“, wydanej we Wilnie w r. 1835 na str. 242 znajdujemy następujący przekład niewiadomego autora:

Na tak przedziwny patrząc Sakrament
 Padajmy czołem, niech duch Zbawcę sławi,
 Manna, przez stary wskazana Testament
 Rzeczywistości niech miejsce zostawi:
 Niechaj dopełni wiara duszy żywa
 To, na`czem zmysłom w przekonaniu zbywał
 Chwała Ojcowi (!) cześć i Zrodzonemu,
 Sława, radosne Pana wychwalenie,

Mądrość, zbawienie, moc Boгу naszemu
 Niechajże będzie i błogostawienie,
 Wspólnie i z Duchem świętym, który wiecznie
 Z Obu pochodzi, niech cześć trwa statecznie! Amen.

Jak widzimy, za cenę rozwlekłości osiąga tłumacz dość znaczne zbliżenie do treści oryginału. Po raz pierwszy spotykamy tu pomysł rymowania dwóch ostatnich wierszy każdej zwrotki pomiędzy sobą, co jak zobaczymy później i w próbach XX wieku znajdzie zastosowanie.

Nie długo potem daje nam nowy przekład „Tantum ergo“ ks. Ignacy Hołowiński, arcybiskup mohylowski (1800—1855). Niezmordowany pisarz i wytrawny literat, tłumacz Petrarcki i Szekspira, aczkolwiek uszczypliwie potraktowany przez Słowackiego w „Beniowskim“, odznacza się Hołowiński znaczną potoczystością stylu i wiernością przekładu. Jego „Hymny kościelne“ wyszły po śmierci tłumacza w Krakowie, w r. 1857. W tłumaczenie „Tantum ergo“ nie włożył przecież czcigodny arcybiskup tylu starań, ile rzecz wymagała. Oto tekst przekładu (na str. 117):

Przed tak wielkim Sakramentem
 Padać na twarz, cześć i sława:
 Niech ustąpią z Testamentem
 Starym dla nowego prawa:
 Wiara będzie fundamentem
 Gdy pojęcia zmysł ustawa.
 Chwała Ojcu i Synowi
 Radość, moc, błogostawienie:
 Wiek niech podaje wiekowi
 I temu, co pochodzenie
 Bierze od Obu, Duchowi
 Równa chwała nieskończenie! Amen.

Porównawszy tekst przekładu z oryginałem łacińskim, widzimy, że Hołowiński przewyższył wszystkich swych poprzedników pięknnością stylu, wiernością treści i zbliżeniem się do formy. Tylko rytm niezupełnie zgadza się z łacińskim. Brak artystycznego wykończenia i pobieżność pracy sprawiły, że przekład ten nie nadaje się do użytku w śpiewie. Tłumacze hymnów nawet w tym czasie zgóry już rezygnowali z większych sukcesów w swoich przekładach. Oto, co pisze we wstępie swoich hymnów współczesny Hołowińskiemu, ks. Bonifacy Ostrzykowski, który przecież „Tantum ergo“ nie

odważył się tłumaczyć: „Jeżeli — mówi — bierzemy się do przepolszczenia takowych pódów (hymnów) nie mamy tu na pamięci, abyśmy ucho ludzkie, lub wyobraźnię pieścili, ale raczej, abyśmy pomniki starożytnie wiary naszej rodakom przyswoili, aby przez powagę szanownych autorów, sam czasem niesmak, mający na celu uwielbienie P. Boga, dla świętości przedmiotu był nam zawsze drogi“. (Pisma t. II. Kraków 1854. str. 45). Obok przekładu Hołowińskiego pojawił się przekład, w I zwrotce bardzo podobny do niego, przekład ten rozszerzył się w całej Polsce i do dziś dnia prawie się utrzymuje. Tekst jego ogólnie jest znany. przytaczamy go przecież dla zestawienia z innymi:

Przed tak wielkim Sakramentem

Upadajmy na twarzy:

Niech ustąpią z festamentem

Nowym sprawom już starzy:

Wiara będzie suplementem (!!)

Co się zmysłom nie zdarzy.

Ojciec z Synem niech to sprawi,

By mu dzięki zabrzmiała,

Niech Duch święty błogosławi,

By się Jego moc stała,

Niech nas nasza wiara stawi,

Gdzie jest wieczna cześć, chwała! Amen.

Nie mogłem odkryć, kto jest autorem przekładu tego i w jakim czasie on powstał. Znaczna potoczność i wyrobienie stylowe zdaje się wskazywać na początek XIX wieku, co potwierdzać się zdaje ta okoliczność, że ani w „Heroinie chrześcijańskiej“ w r. 1794, ani w książce do nabożeństwa we Wilnie drukowanej już w r. 1835 ten tekst nie jest jeszcze zamieszczony, z drugiej strony ludzie starzy nie pamiętają innego przekładu, jako obecnie śpiewany, a nadto zwrot „co się zmysłom nie zdarzy“ wskazuje na czas nie zbyt późny. Uderza wielkie podobieństwo pierwszej zwrotki do tekstu ks. Hołowińskiego. Albo więc jestto przeróbka przekładu Hołowińskiego w celu usunięcia niejasnych jego zwrotów (padać na twarz cześć i sława (!!)) starym dla nowego prawa (!!)) albo też ks. Hołowiński, uderzony bałamuctwem i niejasnością II zwrotki, usiłuje ją poprawić. W każdym razie przekład ten, ze względu na obecne rozpowszechnienie, zasługuje na

szczególniejszą uwagę. Przewyższając Hołowińskiego potocznością stylu, ustępuje mu znacznie co do wierności. Cała druga zwrotka nie jest prosto tłumaczeniem tekstu św. Tomasza, ale dowolną kombinacją nieznanego autora, co nasuwa wątpliwość, czy tłumacz znał wogóle język łaciński dostatecznie i czy nie mamy tu do czynienia z elaboratem jakiegoś organisty, który nie poradził się nawe w pracy swej miejscowego bakałarza. Wyrażenia same w sobie, nie biorąc już żadnego względu na tekst łaciński, który jest zupełnie inny, są bałamutne i niejasne: Ojciec z Synem ma dopiero sprawić, by mu (komu?) dzięki zabrzmiała, Duch św. ma błogosławić (!! by się jego (kogo?) cześć stała, nasza wiara ma nas stawić, gdzie jest wieczna cześć, chwała (czyja?). Jeżeli jako tako mógłby lud zrozumieć „fundament“ Hołowińskiego w zwrotce pierwszej, to już, choćby nie wiem jak długo myślał, nie potrafi zgadnąć, co oznacza „suplement“, który nawet w makaronicznej polszczyźnie zgoła nie jest używany, a tutaj użyty został jedynie z rozpaczy, ażeby trzeci rym jako tako „dopasować“. „Upadać na twarzy“ także się nie mówi, jeżeli zaś jak niektóre wersje chcą, czyta się „upadajmy na twarze“, to już zupełnie znika rym, boć przecie „twarze“ do „starzy“ albo „zdarzy“ nawet za czasów ojca naszej poezji, Reja, nie uchodziło za rymy prawowite.

Nadto przekład ten razem z przekładem ks. Hołowińskiego ma odmienny od łaciny rytm w wierszu 2, 4, 6 itd., co w śpiewie fatalnie odbija fałszywymi zgoła akcentami. Uważnie słuchający śpiewów tego hymnu, słyszy wyraźnie akcent taki: „Upadajmy ná twarzy“ zamiast „na twárzy“.

Nic więc dziwnego, że mimo rozpowszechnienia przekładu, który lud śpiewa nie rozumiejąc go, a często w dalszym ciągu przekręcając (np. „stawi“ na „sławi“), nie można było przekładu tego uważać za ostateczny i że tak powiem narodowy. Naród buntował się przeciw zdaniu ks. Ostrzykowskiego, iżby sam „niesmak“ dla niedołężności przekładu miał mu być drogim dla „świętej treści“, odczuwając instynktowo, że właśnie święta i podniosła treść wymaga co najmniej zrozumiałego i logicznego, jeśli już nie pięknego przekładu. Na nic tutaj nie przyda się okrzyk skrajnych konserwatystów, nie chcących zrozumieć hasła Krasickiego:

„trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!“, na nic okrzyki, że należy trzymać się tekstu, który prababki nasze śpiewały, choćby on był asnym, jak tabaka w rogu, bo, właśnie starałem się wykazać, nawet ów śpiew „prababek“ bardzo jest problematycznym. Dziś, kiedy nawet księgi Mickiewicza „zblądziły pod strzechy“, prosty pastuszek chce już rozumieć, co każą mu śpiewać i gdyby nowy król Stan. August chciał bić medale „sapere auso“, to z pewnością medal ten więcej, by go kosztował, niż za czasów „Heroiny chrześcijańskiej“.

Nic więc dziwnego, że niezadowolenie z tekstu, tak bardzo nieudolnego musiało znaleźć swój wyraz w dalszych próbach.

W r. 1912 śp. ks. Aleksander Piątkiewicz w swoim „Śpiewniku kościelnym“, wydanym w Chyrowie, (str. 61), zastawiając nietkniętą drugą zwrotkę powyższego przekładu odważa się na trafne poprawki w pierwszej. Oto jego tekst:

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy w pokorze:
Dla nas zawsze prawem świętem
Nowy Zakon Twój, Boże:
Co dla zmysłów niepojętem
Wiara uznać pomoże!

W ten sposób niezrozumiały dla ludu „suplement“, niby kamień nie na swoim miejscu wmurowany, utracony został. Mniej szczęśliwe było zastąpienie „cernui“ przez „w pokorze“ a nadto inwokacja „Boże“ zbyt uczynna, bo niema jej w oryginale. Środkowe dwa wiersze nie wyrażają też myśli oryginału „ażeby stary Zakon ustąpił przed nowym Obrzędem“.

W kilka lat później autor niniejszej rozprawki, zachęcany przez znajomych, zabrał się do tłumaczenia „Tantum ergo“. Przekład mój pierwszy pojawił się w „Intencji miesięcznej Apostolstwa modlitwy“ (pisemku dość poważnym ze względu na ogromną ilość prenumeratów) na styczeń r. 1916 str. 15) Przekład ten, jak każda pierwsza próba dosyć jeszcze nieudolny, brzmiał następująco:

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy w proch na twarz;
Dawną Mannę niech ze szczętem
Nowy Chleb usuwa nasz:

W tem, co zmysłem niepojętem
 Wiaro żywa pomoc dasz!
 Ojcu z Synem, chyląc czołem,
 Hołd radosnej nieśmy czci:
 Pieniem dzięki niech wesołem
 Moc Im sława, triumf brzmi:
 Pochodzący z Obu społem
 Równa z nimi chwała Ci! Amen.

Pomimo braków swoich przekład ten miał tę wyższość nad poprzednimi, że pierwszy zachowywał dokładnie rytm łacińskiego oryginału, wprowadzając w parzystych rzędkach rymy męskie. Ulepszenie to nie pozostało bez echa: Już w dwa miesiące później pisały te same Intencje: (W zeszytce na na Marzec. str. 79.) „Przekład hymnu „Tantum ergo“ obudził zainteresowanie wśród czytelników, dowodem tego jest następujące piękne tłumaczenie“: Tu podaje pisemko nowy przekład ks. biskupa Piotra Mańkowskiego, który przytaczamy w całości:

Więc przed wielkim Sakramentem
 Upadajmy wszyscy wraz:
 Dziś przy nowem prawie świętem
 Już starego minął czas:
 Co zmysłami nieobjętem
 To dopełni wiara w nas.
 Niech tak Ojcu, jak Synowi
 Brzmi podzięka, chwała, cześć:
 Hołd pokorny niech stanowi
 Naszej pieśni wdzięczną treść:
 I Świętemu też Duchowi
 Spieszmy równe hołdy nieść! Amen,

Przekład ten, jak widzimy, zastosował uzgodnienie rytmu, które znalazł w moim przekładzie, od ks. Piątkiewicza wzięt słowo „niepojętem“ zlekka je przemieniwszy, ale wdziękiem i gładkością wystąpienia przewyższył oba poprzednie tłumaczenia. Mimo to posiada on liczne braki: I tak: samo „upadajmy“ nie wyraża dobrze czci, złączonej ze skłonieniem oblicza (veneremur cernui). Dwa następne rzędkie nie oddają też dobrze myśli oryginału, który wyraża okrzyk radosnego życzenia i triumfu. Najlepszym jest koniec pierwszej zwrotki, niemal bez zarzutu, jedynie słowo „w nas“ jest tutaj zbędnem, co jednak postulat rymu zupełnie usprawiedliwia. Druga

zwrotka pieśni znacznie jest słabsza. Styl w dwóch jej środkowych rządach zbyt wyszukany i skomplikowany, a już słowo „treść“ wprost niemożliwe w pieśni. Słowo „też“ nie licuje z majestatem Ducha św. i razi nieco, „śpieszmy nieść“ także nie osobliwe. Mimo tych usterek przekład czciwego autora tyłu poważnych dzieł stanowi znaczny etap w rozwoju procesu przepolszczenia hymnu: „Tantum ergo“.

Niedługo potem, zachęcony temi próbami zabrał się do tłumaczenia „Tantum ergo“ zasłużony tłumacz listów św. Pawła, ks. Arcybiskup Franciszek Albin Symon. Nie będąc poetą, odznaczał się on wielką dobitnością we wyrażeniach i jasnością stylu, połączoną ze zwięzłością, a zarazem zrozumieniem ducha poezji religijnej. Dlatego stworzył rzecz, przewyższającą znacznie ogólnie niemal śpiewany hymn: „Przed tak wielkim Sakramentem“; prostotą wyrażenia i tężyzną wysłowienia wzbija się arcybiskup Symon nawet ponad wykwinny przekład ks. biskupa Mańkowskiego. Podajemy go w całości:

Przed tak wielkim Sakramentem
 Bijmy czołem w pokorze,
 Przed Twym nowym Testamentem
 Stary gaśnie, o Boże!
 Niech nam wiara sił dodaje,
 Gdzie moc zmysłów ustaje!

Bożu Ojcu i Synowi,
 Co się wiecznie zeń rodzi
 I świętemu też Duchowi,
 Co z nich Obu pochodzi
 Bądź moc sława, dzięki trwała,
 Równa wszystkim cześć, chwała. Amen.

Przekład ten zrobił pierwszy wyłom we wszechwładnym dotąd panowaniu nieudolnego tłumaczenia „Tantum ergo“, które powszechnie dotąd i wyłącznie było używanem w Polsce. W Notyfikacjach Księżęco - Biskupiej Kurji Krakowskiej z maja 1917 r., Npw. Księżę Biskup Sapieha pierwszy usunął w swej diecezji wadliwy tekst starego przekładu, zalecając wprowadzić w użycie nową wersję ks. arcybiskupa Symona. Oto jego słowa:

„Psallite sapienter. (Ps. 46. 8). Nietylko kapłani, ale i lud wierny winien rozumieć modlitwy, które odmawia

i pieśni, które z taką gorącością śpiewa, a tak wszyscyby składali Bogu „rationabile obsequium“ (Rzym. 12. 1). Tymczasem tego zrozumienia często u ludu brak, bo nie tylko, że zdarzają się wypadki przekręcania przez niego aż do śmieszności tekstów pieśni, lecz niektóre z tych tekstów są tak niefortunnie ułożone, iż lud ich znaczenia pojąć nie zdoła. Powtarza je więc pokolenie za pokoleniem, rzecz można bezmyślnie z niemałą szkodą dla życia religijnego.

Do takich tekstów, niedostępnych dla zrozumienia ludu należą niestety dwa tak rozpowszechnione hymny na cześć Przenajśw. Sakramentu. W każdym razie w używanym dotychczas przekładzie nie są należycie uwydatnione wzniosłe dogmatyczne myśli, które w nich wyraził autor, św. Tomasz z Akwinu. Łatwo się o tem przekonać, gdy się obok siebie zestawi tekst łaciński i polski. Warto się zastanowić, czy lud wierny przy śpiewaniu słów: „Niech ustąpią z Testamentem nowym prawom już starzy, wiara będzie suple (i) mentem, co się zmysłom nie zdarzy“ myśli o tem, co chciał powiedzieć św. Tomasz pisząc: „Et antiquum documentum novo cedat ritui, praestet fides supplementum sensuum defectui“. Zdaje się nawet, że lud nie jest w stanie myśleć cokolwiek przy tych słowach. A przecie szkoda tych głębokich prawd, które w tak cudownie zwięzły sposób wyraził Doktor Anielski.

Następnie zaleca Ksiązę Biskup wprowadzić tekst ks. Symona do użytku ludu w diecezji krakowskiej.

Usunięcie nieudolnego starego przekładu wraz z nie-szczęsnym „suplementem“ i zalecenie przekładu nowego dla diecezji krakowskiej nie rozwiązało przecież problemu „Tantum ergo“ dla całej Polski. Pomijając już fakt, który zaznacza ks. Dr. Pechnik (Gazeta Kościelna, Lwów 1. lipca 1922 str. 347), że w samej diecezji krakowskiej nie wszędzie nowy przekład się przyjął, żadna z innych diecezji nie wprowadziła go do swego użytku. Czy powodem tego było ślepe przywiązanie do tradycyjnego a tak bardzo ciemnego i nieudolnego tekstu, jakim jest powszechnie śpiewany przekład? Sądzmy, że nie! Odczucie piękna mówiło przeciwnikom zmiany, że chociaż przekład ks. arc. Symona niewątpliwie lepszy jest i jaśniejszy od starego, to przecież posiada braki

które sprawiają, że jako tekst powszechny wprowadzić go nie można.

Dlatego, dalecy od krytykowania zaleceń Kurji, która w danym wypadku najlepszy tekst z podówczas istniejących obrała i zadawszy pierwszy cios nieudolnemu tłumaczeniu, niepospolitą ma zasługę, zastanówmy się z punktu literackiego nad wadami przekładu, które obok jego zalet, silnie rzucają się w oczy.

Porównując przekład ks. Symona z oryginałem łacińskim i poprzednimi tłumaczeniami, widzimy, że początek zgadza się z tekstem ks. Hołowińskiego, słowa „w pokorze“ i „o Boże“ wzięte są z przekładu ks. Piątkiewicza, w oryginale łacińskim ich niema, słowa „też Duchowi“ wzięte są z przekładu ks. biskupa Mańkowskiego.

Główną i zasadniczą wadą przekładu jest zmiana formy łacińskiej co do sposobu rymowania, co czyni z przekładu jakby inną zgoła pieśń, niepodobną na zewnątrz do oryginału. Św. Tomasz rymuje, jak następuje:

a
b
a
b
a
b

Ks. Arc. Symon ma rymy odmienne:

a
b
a
b
c
c

Słowo „stary“ bez dodatku nasuwa u ludu znaczenie starego człowieka, rymy „dodaje — ustaje“ są nadzwyczaj słabe i zgoła nie do przyjęcia, „w pokorze i o Boże“, wsadzone dla rymu, razi zmysł estetyczny — zresztą pierwszy i drugi rządki pierwszej zwrotki podobnie, jak u ks. Piątkiewicza nie dosyć oddaje znaczenie oryginału, który wymaga „optatiwu“. Słowo „też Duchowi“ i „wszystkim“ odnośnie do Osób Boskich nie licuje z Majestatem Trójcy św. Zachowanie rytmu przekładu starego w rządkach parzystych, jak już wyżej zaznaczyliśmy, odbiega od rytmu łacińskiego i musi

odbić się na śpiewie fałszywym akcentem na ostatniej zgłosce: Akcent w śpiewie tak będzie się przedstawiał:

Bijmy czołem w pokorze —
Stary gąśnie ó Boże —

Zresztą i rymy drugiej zwrotki „Synowi — Duchowi“ „rodzi — pochodzi“ są na nasze czasy stanowczo zasłabe nawet na pieśń ludową, a cóż dopiero na podniosły hymn kościelny!

Z tego widać, że chociaż przekład czcigodnego Arcypasterza znacznie przewyższa wszystkie uprzednie tłumaczenia, nie dochodzi przecież do miary, któraby czyniła zeń przekład istotnie narodowy, odpowiadający smakowi artystycznemu wszystkich warstw społeczeństwa, którego uczucia oddawać się winno w taki sposób, iżby każdy odnajdywał słowa ze wnętrza swego serca się wrywające.

Pracując nad przekładami hymnów kościelnych od pierwszych lat kapłaństwa, nie przestałem tymczasem ulepszać mego tekstu, który poniósł porażkę w pierwszym starciu z przekładami obu czcigodnych Arcypasterzy.

Pomijając słabsze próby, drukowane w książeczce Meschlera „Na przyjęcie Pana“ i Hymnach kościelnych św. Tomasza (Kraków 1916), wzorując się obecnie na zdobyczach mych poprzedników, wydałem nowy przekład „Tantum ergo“ we Wilnie w zbiorcu p. t. „Celniejsze hymny kościelne“, Wilno 1922, nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego. (Jestto ta sama firma, która sto lat temu drukowała pierwsze tomiki A. Mickiewicza). Oto jego tekst:

Przed tak wielkim Sakramentem
Kornie głowy skłóńmy wraz:
Niech przed nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas:
Co dla zmysłów niepojętem,
Niech dopełni wiara w nas.
Ojcu z Synem, chyląc czołem,
Hołd po wszystkie nieśmy dni:
W pienu wdzięcznem i wesołem
Moc i sława niech Im brzmi:
Pochodzący z Obu społem
W równej niechaj będzie czci! Amen.

„Celniejsze hymny kościelne“ przyjęła krytyka życzliwie. Świąteczny N. „Czasu“ (N. 88.) poświęcił książeczce

cały fejleton, z uznaniem wyraziła się o niej Rzeczpospolita wileńska (Maj 1922) i Gazeta Kościelna we Lwowie (N. 13). Przegląd Powszechny (Październik 1922) mówi, że „Tantum ergo“ zmienione zostało na lepsze (str. 259), recenzent z „Głosu Narodu“ przynosi ocenę: „Tantum ergo“ uważam za najlepsze ze wszystkich znanych mi tłumaczeń (N. 150).

Najwięcej przecież uradowała mnie recenzja „Kroniki Diecezji Sandomierskiej“ za październik 1922 r. (N. 10 na str. 165), która tak się wyraża o wileńskim zbiorze: „Tłumaczenie to oddaje wiernie treść, rytm i ducha hymnów kościelnych, język i wierszowanie są poprawne, hymny w tłumaczeniu nie tracą nic z siły, polotu i namaszczenia oryginału. Dla przykładu umieszczamy tłumaczenie hymnu „O salutaris“ i „Tantum ergo“, które po kościołach naszych bywają śpiewane w bardzo lichem, makaronicznym, niezrozumiałym dla ludu tłumaczeniu“. Następnie przytoczywszy teksty mego przekładu „O salutaris“ i „Tantum ergo“ dodaje te słowa: Na Synodzie diecezjalnym dobrzeby było rozpatrzyć, czy wprowadzenie nowego tekstu powyższej pieśni nie byłoby pożytecznym i wskazanym“.

Obok tak pochlebnej oceny nie zbrakło przecież i zarzutów, które słyszałem osobiście od krytyków i recenzentów krakowskich. Ganiono szczególnie słowa „wraz“ i „czas“, których niema w oryginale. Odzywały się nawet głosy, czyby nie lepiej dostosować rytm raczej do znanego tekstu powszechnie śpiewanego, poprawiając tylko słowa, jak to czynili ks. Piątkiewicz i arc. Symon. W guście tych krytyków, żądających przede wszystkim prostoty ułożyłem nową próbę przekładu, który podaję tylko dla ciekawości czytelnika, bo zmiany rytmu łacińskiego w myśl starych moich zasad, nawet we własnym przekładzie apróbować nie mogę. Ów przekład „ludowy“ brzmi następująco:

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy na twarze:
Niech przed nowym Testamentem
Stare gasną ołtarze:
Co dla zmysłów niepojętem
Niech nam wiara okaże!
Bożu Ojcu i Synowi
Hołd, radosne serc pienia:

Cześć Ich sławę, moc niech wznowi
 Głośny hymn dziękczynienia:
 Równa chwała bądź Duchowi,
 Co pochodzi z Ich tchnienia, Amen.

Przekład ten, ratując rym oryginału i usuwając wtręty niepotrzebne „w pokorze, o Boże“ będzie się może podobał krytykom, stawiającym prostotę przed innymi wszystkimi zaletami, wykwinniejszego jednak umysłu artystycznego zapewne nie zadowoli.

Chcąc podać ogółowi przekład wierny, stojący na pewnej wyżynie sztuki, a przecież zrozumiały, zabrałem się do dalszej pracy nad ulepszeniem pierwotnego swego tłumaczenia. Zauważywszy, że słowa „Przed“ niema w oryginale łacińskim, odważyłem się zmienić sam początkowy rządęk przekładu, utrzymujący się w kraju lat przeszło sto, a przez to uzyskałem po raz pierwszy lepsze rymy w czołowej zwrotce hymnu. Pracę moją wydrukował pierwszy Posłaniec Serca Jezusowego na styczeń 1923 r. (na str. 6.) Brzmi on jak następuje:

Ten Sakrament, cud bez miary
 Chyląc twarze, ludu sław:
 Niech ustąpi Zakon stary
 Obrządkowi nowych praw:
 Niech dopełni światło wiary
 Nieudolny zmysłów jaw.
 Bogu Ojcu bijmy czołem,
 Niech Synowi chwała brzmi:
 W pienu wdzięcznem i wesołem
 Moc Im, hołd po wszystkie dni:
 Pochodzący z Obu społem
 W równej niechaj będzie czci! Amen.

Przekład ten zgadza się w rymie i rytmie najzupełniej z oryginałem łacińskim, stawiając „Sakrament“ w 4 przypadku i tłumacząc dosłownie „novo cedat ritui“, odpowiada lepiej swemu celowi, usuwa ciężkie na końcu rymy „Sakramentem — Testamentem, niepojętem“ i niepotrzebne wtręty np. wraz, czas, w nas. Wogóle mówiąc ścisłość tłumaczenia jest duża. Druga zwrotka mało się różni od wydania wileńskiego, usuwa nieudolne jego „chyląc czołem“ i przedstawia niektóre słowa. Możliwość w niej bardziej dosłownie wyrazić „Genitori, genitoque“ w ten sposób:

Rodzicowi bijmy czołem,
Zrodzonemu hymn niech brzmi:

W tym czasie, kiedy tak zmagiałem się z tekstem łacińskim, próby innych tłumaczy nie pojawiały się w prasie. Tylko w „Głosie Eucharystycznym“ na miesiąc październik 1922 N. 10 str. 6, ukazała się pierwsza zwrotka „Tantum ergo“ w nowym przekładzie, który do czterech dość udanych, ale nieco skomplikowanych wierszy, najfatalniej przy czepia najślabszy dwuwiersz ks. arc. Symona, poprawiając nieregularność jego rytmu. Przekład ten brzmi następująco:

Wielki przeto ten Sakrament
Padłszy na twarz czcimy szczerze:
Dawnych figur zgaśł testament,
Nową dał nam Pan wieczerzę:
Niech nam wiara sił dodaje
Tam, gdzie zmysłów moc ustaje.

Zaletą tej zwrotki jest dążność do wyswobodzenia się od utartej formuły: „Przed tak wielkim Sakramentem“ i stawienia słowa „Sakrament“ w 4 przypadku. Zmianą cechą przekładu jest też dążność do oddania słowa „ergo“ — przez „przeto“. Nasuwa to myśl, czy nie mamy tu do czynienia z nową próbą pomysłu ks. biskupa Mańkowskiego... Zresztą nie naszym jest zadaniem odgadywać tłumacza, który pragnie zostać ukryty. O samym przekładzie tylko można powiedzieć, że mimo śmiałych zamierzeń, pisany jest dorywczo i powtarzając błąd ks. arc. Symona w zmianie formy wiersza łacińskiego, nie nadaje się do użytku. Nadto słowa: „zgaśł“ — i „wieczerzę“ zbyt odchodzą od treści oryginału, dwa razy powtarzające się słowo „nam“ (w 4 i 5 wierszu) również razi zmysł estetyczny.

Przekład mój, drukowany w „Posłańcu Serca Jezusowego“ przyjęty został przychylnie. Niektórym niepodobało się słowo „jaw“ w nowem użyciu, w drugiej zwrotce raziło nieco wyrażenie „bijmy czołem“, którego niema w oryginale. Po namyśle przerobiłem znowu I zwrotkę i całą doxologję wobec czego najbardziej wykończony mój przekład tak się przedstawia:

*Ten Sakrament, cud bez miary
Stawmy chyląc twarz ze cziq.
Niech ustąpi Zakon stary,*

*Nowy znak nam nieba ślą;
 Niech dopełni światło wiary
 Zmysłów niemoc — mocą swą.
 Boga Ojcu i Synowi
 Hołd i radość w każdy czas:
 Cześć Ich, stawę, moc niech wznosi
 Hymn dziękczynny wszystkich nas:
 Równa chwała bądź Duchowi,
 Co pochodzi z Obu wraz!*

Amen.

Sądzimy, że przekład ten najwięcej ze wszystkich zbliża się do oryginału łacińskiej pieśni, tak co do treści, jak też i formy. Usuwa on słowo „ludu“, którego w oryginale nie ma, usuwa „jaw“, który niektórych razi i niemile brzmiące wyrażenie: „bijmy czołem“. Nadto lepiej zostało w nim oddane słowo: „iubilatio“ i „benedictio“, które w poprzedniej wersji prawie, że zanikało, zachowany został dativus słowa: „procedenti - Duchowi, co pochodzi“. Akcenty przypadają zupełnie, jak w łacinie:

Tantum ergo Sacramentum
 Veneremur cernui itd.

— — — — —
 — — — — —

Jak nieudolną zaś pod tym względem są powszechnie śpiewane po polsku przekłady, widzimy najlepiej, gdy przedstawimy graficznie schemat ich akcentów i porównamy go z powyższym. Jest on taki:

Przed tak wiel - kim Sa - kra - men - tem

— — — — —
 — — — — —

U - pa - daj - my na twa - rze.

Bij - my czo - łem w po - ko - rze.

Zamiast „zmysłów niemoc“ możnaby też powiedzieć „zmysły słabe“ albo „zmysłów słabość“, co nie zmienia treści.

Podając tak wiele warjantów mamy na celu zostawić wybór najlepszych członów czcigodnym Arcypasterzom, którzy na Synodzie Biskupów Polski zechcą się może łaskawie zastanowić nad ustaleniem możliwie najlepszego przekładu w miejsce tak nieudolnej i ciemnej gadaniny, jaką jest obecnie śpiewany przekład, którego tekst u ks. Symona, sam dosyć słaby, wyrugować z całej Polski nie zdołał.

Nie potrzebujemy dodawać, że przekład pieśni „Tantum ergo“, ze względu na swą 3 rymową postać bardzo jest trudny, co widać choćby z tych kilkuwiekowych zmagañ się z formą oryginału, któreśmy w rozprawie obecnej opisali.

Wynika stąd, że pewna pobłażliwość krytyki dla przekładów możliwych z natury rzeczy jest konieczną, przy wielkiej bowiem wierności tłumaczenia dochodzi się niemal do kresu kombinacji możliwych.

Autor tej rozprawki cieszyłby się, gdyby który z jego przekładów znalazł zastosowanie w śpiewie kościelnym ludu polskiego; poddając prace swe pod łaskawą ocenę czynników miarodajnych sądzi, że mozół jego, jeśli nie uzyska palmy zwycięstwa, to przynajmniej pchnie naprzód problem estetycznego spolszczenia podniosłej i tak często używanej pieśni liturgicznej, jaką jest „Tantum ergo“, a w ten sposób przybliży przynajmniej tę chwilę, w której niedołączny tekst polski starego przekładu przestanie psuć nastrój religijny w chwili tak uroczystej, jaką jest wystawienie N. Sakramentu. Na chwilę bowiem nie wątpimy, że w odrodzonej Polsce, ta chwila prędzej, czy później nadejść musi. A gdyby nawet tekst tak bałamutny, wieki jeszcze miał być powtarzany przez usta nierozumiejących go — milionów ludzi, niechże sama nieskuteczna próba obalenia go przyczyni się głosem swojego protestu do uwielbienia najdroższego daru niebios, onego cudu bez miary, który jest jakby streszczeniem wszystkich cudów, a zarazem rozradowaniem naszym i mocą w mozolnej wędrówce do wiekuistej Ojczyzny.

KS. TADEUSZ KARYŁOWSKI.

F

8053

- 8054